

Moim zdaniem...



Krzysztof Kordel
prezes Wielkopolskiej Izby Lekarskiej

...jest jeszcze zbyt wcześnie, by oceniać funkcjonowanie kolejnej reformy i tak już rozchwianej ochrony zdrowia. Osobiście nie wierzę, że w obecnym kształcie może być dobrze. Szczytne hasła skrócenia kolejek i szybszego rozpoznawania i leczenia nowotworów natrafiają na rafy i pola minowe. Historia pokazuje, że wojny wygrywa się nie pospolitym ruszeniem, ale logistyką i rezerwistami.

Czy rafy były dla środowiska lekarskiego zaskoczeniem? Oczywiście, że nie i co ciekawsze – były one przez nas wskazywane. No cóż, wódz postanowił inaczej. Zamiast planowania zastosowano rozpoznanie bojem, a że spowoduje to straty – to nic. Liczą się dobre chęci i dobro obywatela. Skoro plan wodza jest dobry, a realia nie przystają do planu, tym gorzej dla nich. Dobry strateg ma zawsze plan B. Już go wypróbowano i to z sukcesem. Lekarze zamknęli gabinety, a raczej ich nie otworzyli, więc pacjentów przyjęły SOR-y i świat się zawalił. A mógł się zawalić w dni wolne od pracy? Sukces planu B został odtrąbiony.

Dobry strateg ma również plan C na wypadek, gdyby wojna nie okazała się zwycięska i trzeba by się wytłumaczyć z klęski. Należy przekonać suwerena, że powodem porażki była wroga działalność V kolumny i wskazać winnego.

Moim zdaniem zaczęły się już działania osłonowe i przygotowania do szukania winnych. O tym, że winą za niepowodzenie zostanie obarczony stan lekarski, nikogo przekonywać nie trzeba. Przecież to są wyłącznie sabotażyści, którzy nie chcą zmian tylko i wyłącznie ze względu na swoje partykularne interesy. Ale w tej wrogiej masie są gorsi. To ci paskudni ordynatorzy, zwłaszcza ci z Wielkopolski. Mają czego bronić. Kto nie chciałby na etacie zarabiać średnio 16 600 zł na miesiąc? Szkopuł w tym, że mimo usilnych starań nie udało mi się takiego znaleźć, a może ci, z którymi na ten temat rozmawiałem, są mistrzami w kłamstwie? Strzał był skuteczny. Usłużne media, tak jak się tego należało spodziewać, szybko podchwyciły wyniki mitycznej ankiety przeprowadzonej przez centralę (sztab wodza).

Wskazano im kolejną wrogą organizację – konsultantów krajowych i wojewódzkich. Rezygnują, bo nie chcą ujawniać otrzymywanych od firm farmaceutycznych prezentów. To, że mają coraz mniej do powiedzenia, nie jest ważne. To, że część z nich przed rezygnacją złożyła stosowne oświadczenia, nie pasuje do obrazu i o tym się suwerenowi nie donosi.

Sabotażyści działają także na innym froncie. Nie chcą się szkolić. Przygotowano szkolenia w pigułce – kilka godzin i już wszystko wiesz. A oni nie chcą jechać do Warszawy. Na marginesie chcę postawić pytanie: czy po takim szkoleniu uczestnik na koniec roku dostanie stosowny PIT? Szkolenie to przecież korzyść. I to jaka.

Zawsze zostaje wypróbowana metoda wskazywania szkodnika. Oczywiście jest, że w pracy lekarza zdarzają się niepowodzenia. Zdarzają się też błędy i to tragiczne w skutkach. W dzisiejszych czasach, przy takim jak obecnie nastawieniu mediów, są one – i co gorsze będą – nagłaśniane. Z wielu miejsc słychać głosy, by coś z tym przekazem medialnym zrobić. Moim zdaniem szanse na zmianę wizerunku lekarzy w mediach mamy niewielkie. Błąd jest tematem nośniejszym niż pokazanie ciężkiej pracy. Kogo sumienna praca lekarza zainteresuje? Jaki można dać nagłówek, by wzrosła sprzedaż gazety lub zwiększyła się oglądalność? Płacząca matka lub mąż taki efekt gwarantuje. Media muszą szybko mieć winnego, a decyzje prokuratury czy sądu wymagają czasu. Jak się okaże, że lekarz jest winny, można znowu sprawę odgrzać i jest kolejna wierszówka. A jak okaże się, że jest niewinny, to po co o tym pisać. Kto by chciał o tym czytać. Prawdą zainteresowany jest pojedynczy człowiek, którego oczerniono. I może bezczelnie chciałby, aby go przeproszono. Jak ma takie fanaberie, to niech idzie po sprawiedliwość do sądu. Ma czas i pieniądze, to niech o to walczy.

Taki czarny PR musi się przełożyć na spadek zaufania do lekarza. Skoro polski lekarz to pazerny nieuk, to strach się u niego leczyć. Jak tu iść do szpitala, w którym zabijają i jeszcze trzeba na to cierpliwie czekać w długiej kolejce. Należy też mieć świadomość, że lekarze zapiszą dobry dla koncernu lek (im droższy, tym lepszy), a nie zechcą wydać zielonej karty (tutaj pojawia się pytanie, dlaczego nie jest zielonego koloru). Dlaczego stomatolog, podejrzewając raka w jamie ustnej, nie może tego zrobić, to już temat – jak mówią w Wielkopolsce – „na zaś”.